

ZOFIA WIRASZKA

ur. 1926; Oleksów

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, edukacja, szkoła, Prywatna Szkoła Handlowa im. A. i J. Vetterów, nauczyciele, przedmioty szkolne

Prywatna Szkoła Handlowa im. A. i J. Vetterów w Lublinie

W czasie wojny, kiedy z Poznania wysiedlali dużo ludzi, to do naszej wsi przydzielili taką rodzinę – wieś miała ich utrzymywać, pomagać im, zapewnić im mieszkanie i my żeśmy się tak zaprzyjaźnili z tą rodziną. Moja mama była taka dobra dusza, zawsze się tam opiekowała różnymi [ludźmi], a że ojciec ich przywiózł, to jakiś czas mieszkali u nas, [bo] nie mieli mieszkania gotowego. Ich syn był już po wyższych studiach, też ekonomiczne jakieś studia skończył i on tu [w Lublinie] skądś miał znajomego profesora w tej szkole i oni tak nas zarekomendowali. Starsza siostra już rok chodziła do handlowej szkoły. I nas do tego Lublina sprowadzili i tu żeśmy do tej szkoły chodzili.

[To była] Prywatna Szkoła Handlowa im. A. i J. Vetterów na ulicy Narutowicza, zdaje się, że numer 24. Ten budynek szkolny był zajęty przez Niemców, oni tam prowadzili tą szkołę. Historii w ogóle nie było, z języka polskiego były lekcje, niedużo, ale były – i lektury trochę tam żeśmy przerabiali, i gramatykę, i ortografię, [ale] nie na takim znowu nadzwyczajnym poziomie. Geografia była tylko gospodarcza. Język niemiecki jako przedmiot – to pewnie dwa razy w tygodniu, nie wiem, może więcej. A poza tym to wszystko zawodowe: maszynopisanie, stenografia, reklama, towaroznawstwo, organizacja handlu i arytmetyka handlowa, matematyki też nie było jako takiej, tylko arytmetyka handlowa – tam uczyli różnymi sposobami szybko liczyć, dzielić, mnożyć – żeby takie to było przydatne w zawodzie. Chodziło się normalnie, pieszo oczywiście z tego 1 Maja nową drogą do Narutowicza, rano, godzin [lekcyjnych] – pięć, sześć, tak jak normalnie. Same dziewczynki były w klasie, były też klasy chłopców, ale to na zupełnie innym piętrze.

Tak jak pamiętam to [szkoła była] za darmo, nie płacono się. Może jakieś wpisowe czy coś to załatwili nam ci znajomi, ale nie płacono się.

Pamiętam dobrze profesora towaroznawstwa, pana Bednarskiego, [i] księdza, który nas uczył, który potem został aresztowany, [za niego] drugi ksiądz był. Oni byli chyba

z kościoła wizytek, bo ten kościół tam gdzieś był niedaleko. Ten [pierwszy] ksiądz był taki wykształcony i on właściwie te swoje wykłady i tę naukę to miał taką trochę dla nas za trudną i nie bardzo zawsze rozumieliśmy, co on chce nam powiedzieć, był taki dosyć srogi.

Data i miejsce nagrania	2010-05-20, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"